

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Wykrycie organizacji szpiegowsko-terrorystycznej na Górnym Śląsku.

Projektowano zamachy na dostojników państwowych i zbrojne napady na objekty wojskowe.

Katowice, 5 września. — Onegdaj na terytorjum Górnego Śląska aresztowano szereg podejrzanych osobistości.

Badanie znalezionych podczas rewizji dokumentów ujawniło istnienie w pasie pogranicznym organizacji szpiegowskiej, działającej na rzecz Niemiec, kierowanej z Berlina.

O rozmiarach akcji, najlepiej świadczą liczne adresy skompromitowanych osób, Wszędzie, gdzie tylko znajdują się formacje, bądź

objekty wojskowe, mieściła się filja organizacji szpiegowskiej.

Informowano Berlin o liczebności wojska, o uzbrojeniu i wyszkoleniu.

Nie dość na tem. Zdemaskowana or-

ganizacja przygotowywała zbrojne zamachy na koleje żelazne, mosty, prochownie i składy amunicji.

Znaleziona korespondencja nie pozostała pod tym względem żadnych wątpliwości.

Władzom udało się ustalić, że terorys-

ci zamierzali zgładzić ze świata kilku dostojników państwowych, mających wpływ na sprawy Górnego Śląska.

Jak się zdaje, niebezpieczeństwo jest tym razem zażegnane — bowiem wykryto

centralę organizacji

i aresztowano komitet, składający się z kilku osób. Nikt jednak ręczyć nie może, czy za kilka miesięcy, opętana żądzą zemsty hakata nie wystąpi z nową próbą akcji terrorystycznej na Górnym Śląsku.



Dr. Kolnika wiozą do Lwowa pod konwojem.

Kraków, 5 września. — Dzisiaj odwieziono do Lwowa oszusta dolarowego dr. Kolnika.

Policja wiedeńska odtransportowała Kolnika aż do granicy czeskosłowackiej, poczem tamtejsze władze bezpieczeństwa oddały Kolnika w ręce władz polskich.

Kolnika eskortowało 4 uzbrojonych po licjantów. Wieziono go w oddzielnym przedziale, przyczem zarządzono wszelkie środki ostrożności, celem uniemożliwienia ewentualnej ucieczki.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	24,94
Londyn	27,13
Nowy-York	5,57
Paryż	26,24
Szwajcaria	108,25
Wiedeń	78,90
Włochy	22,40

Druga przedg. warszawska.

Dolar 5,73

Tendencja dla walut słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	94,50
Warszawa	93,00
Dolar	5,21 ¹ / ₄ do 5,2 ³ / ₄

(1)

Bywa, że do ojców miasta, Ktoś z wyborów się przyszasza.
— Par exemplum — Berman człeczek (Handel śledzi, ryb i świeczek).
Na radzieckiej ławie siada,
Baje, paple, głupstwa gada
I tak znakomitość rybja
Do spraw różnych nos swój wścibia.

Aż mu wreszcie ktoś tam szczytnie Reprimende taką wytnie:
— Pocóż siedzieć w radzie miasta,
Gdzie twój mózdzek mchem porasta
I miast radzić, tylko bredzi...
Siadź jak dawniej w... becze śledzi.

(r).

Bank dla Handlu i Przemysłu i Zjednoczony Bank Warszawski pod nadzorem sądowym.

Od wczoraj kasy tych banków przestały wypłacać.

Kryzys, jaki przeżywają banki warszawskie, dotknął w najsilniejszym stopniu Bank dla Handlu i Przemysłu oraz sfuzjowany z nim Zjednoczony Bank Warszawski. Ponieważ napór klientów na kasy tych banków groził katastrofą, władze nadzorcze obu banków zwróciły się do okręgowego sądu handlowego z prośbą o wyznaczenie t. zw. nadzoru.

Institucji nadzoru nie zna ani kodeks Napoleona, ani cywilny kodeks austriacki. Jest to instytucja prawa niemieckiego, wprowadzona w Kongresówce za czasów okupacji rozporządzeniem gen.-gubernatora Beselera i zastosowana była dotychczas raz jeden w Łodzi.

Doradcy wspomnianych banków przy pomnieli sobie to rozporządzenie, dotychczas nie cofnięte przez władze polskie, a sąd handlowy w ciągu 48 godzin przychylił się do prośby banków i wyznaczył dla obu banków wspólnych komisarzy sądowych w osobach prawników: mec. Symforjana Drewnowskiego i mec. Wacława Minkiewicza.

Nadzór sądowy w istocie swej ma na

celu zabezpieczenie przed upadłością i daje instytucji, pozostającej pod nadzorem drugi kolosalnej wartości przywilej, a mianowicie moratorium.

Komisarze sądowi muszą w instytucjach urzędować i załatwiać wszystkie sprawy, kierując się interesem akcjonariuszy i wierzycieli bankowych.

Od wczoraj kasy banków dla Handlu i Przemysłu oraz Zjednoczonego Warszawskiego przestały wypłacać.

Kasy otwarte będą dopiero za kilka dni, po szczegółowym zbadaniu interesów banków przez komisarzy.

Jak się dowiadujemy, decyzja sądu handlowego została wywołana okolicznością, że Bank dla Handlu i Przemysłu, zarówno centrala jak i oddziały, posiada wiele wkładów instytucyj społecznych.

Przy nadzorze i powolnej likwidacji banków fundusze mogą być uratowane, Przy bankructwie zaś i szybkim spieniężaniu aktywów, ułokowanych przeważnie w nieruchomościach, wierzyciele bankowi mogliby bardzo dużo stracić.

Katastrofa „Shenandoah” zraziła Amerykę do Zeppelinów

Wiedeń, 5 września. (PAT). — „Neu. Freie Presse” donosi z New Yorku, że sekretarz marynarki amerykańskiej Willbour oświadczył, iż po katastrofie statku powietrznego „Shenandoah”, rząd amerykański nie zamierza obecnie używać więcej sterowców w wojsku.

„Los Angeles” ma być sprzedany konsorcjum kupieckiemu.

Konkurencja zboża polskiego z rosyjskiem

Ryga, 5. 9. — Pertraktacje rządu estońskiego z Sowietami w sprawie dostawy zboża zostały zerwane.

Powodem zerwania była okoliczność, że zboże rosyjskie kalkuluje się drożej, aniżeli zboże z innych krajów, a przede wszystkim z Polski.

Zboże polskie loco Tallin kalkuluje się około 40 dolarów za tonnę, rosyjskie 45 do 50 dolarów.

Rząd estoński postanowił zaopatrzyć kraj w zboże polskie, jako lepsze w gatunku i tańsze w cenie.

Dr. W. Gajewicz
Konstantynowska 17
powrócił.

Zbliżenie polsko-sowieckie.

Antysowiecki front Wielkiej Brytanji zaczyna się coraz wyraźniej zarysowywać. To, co do niedawna tworzyło temat nieskontrolowanych domysłów, jest już dzisiaj pewnikiem, który nie podlega dyskusji. Anglja gotuje się do olbrzymiej rozprawy na terenie azjatyckim, która może nie nastąpi zaraz, ale której uniknąć się nie da; dlatego też mobilizuje po swojej stronie wszystkie te siły, które w przyszłej rozprawie na śmierć i życie o istnienie imperjum, mogą dla niej odegrać rolę decydującą.

Osaczenie Rosji ze wszystkich stron jest pierwszym krokiem na tej drodze: pozyskanie Niemiec dla planów angielskich, chociażby kosztem poświęcenia interesów polskich i czesko-słowackich uważa za konieczność.

Rosja doskonale widzi ten zaciskający się dookoła niej pierścień, który mógłby jej z czasem odebrać wolność oddechu i dochodzi do przekonania, że obecny stan półwojennego napięcia, jaki istniał w stosunku do wszystkich sąsiadów, musi ustać, a jego miejsce zająć przyjaźniejszy stosunek przynajmniej do niektórych państw.

Sowieci zdają sobie też sprawę, że ze wszystkich sąsiadów, Polska w obecnej chwili posiada największe walory, jako neutralny sąsiad w razie zatargu zbrojnego na innym froncie, zaś z drugiej strony jako przeciwnik jest siłą, której lekceważyć niepodobna. Wobec filoniemieckiego stanowiska rządu angielskiego i wywołanej z tego powodu nieufności polskiej do polityki brytyjskiej, próby zbliżenia Sowieców do Polski mogły liczyć na powodzenie, zwłaszcza, że tarcia, jakie istniały między nami, a naszym wschodnim sąsiadem w ostatnich czasach zmniejszyły się do minimum.

Wprawdzie niema żadnych oficjalnych danych, któreby stwierdzały, że próby zbliżenia wyszły poza ramy usiłowań, ale szereg wypadków ostatnich tygodni zdaje się wskazywać na chęć zawarcia poważniejszych różnic, jakie nas do niedawna dzieliły. Musimy tu naturalnie abstahować od trzeciej międzynarodówki komunistycznej w Moskwie, która nie krepuje się żadnymi względami politycznymi i dalej prowadzi swoją agitacyjną robotę. Rząd sowiecki w każdym razie wykazał znaczną ustępliwość, która rozpoczęła się od chwili, gdy porozumienie niemiecko-angielsko-francuskie zaczęło się przybierać w realne kształty.

Szybka likwidacja zajęć granicznych bez uciekania się do zwykłego w takich wypadkach aparatu propagandowo-agitacyjnego, odesłanie mebli zamku królewskiego, zawarcie układu w sprawie organizacji „Sowpoltorgu”, udział w Targach Wschodnich, układy w sprawie zawarcia konwencji kolejowej, znamienne enuncjacje Tuchaczewskiego w Mińsku, że wojna z Polską jest niepożądana — to wszystko mniej lub więcej szczerze dowody, że Sowieci zdecydowali się wejść w stosunku do nas na inną drogę.

Dla naszej dyplomacji, która ma w obecnej chwili ciężkie zadanie przed sobą, te próby zbliżenia Sowieców do Polski, są poważnym atutem; udowadniają one, że Polska jest pierwszorzędnym czynnikiem politycznym na wschodzie Europy, którego lekceważyć nawet Wielka Brytania nie może. N.

Anglja demonstruje u wybrzeży tureckich.

Jak w praktyce wygląda „dobra wola” Wielkiej Brytanji poddania się orzeczeniu Ligi Narodów.

Konstantynopol, 5. 9. — Angielska flota wojenna rozpoczęła manewry u zachodnich wybrzeży Anatolji. Ćwiczenia strzelnicze pancerników wywołały w Smyrnie wielkie wzburzenie. Angielskie łodzie patrolowe przepływają Dardanele i — według doniesień ze źródeł tureckich — zmuszają statki handlowe do legitymowania się. Łodzie podwodne angielskie miały z Bosforu wypłynąć na Czarne Morze.

Robotnicy śląscy otrzymają bezpłatnie ziemniaki na zimę.

Sejm śląski upoważnia województwo do zakupienia 3000 wagonów kartofli.

Z Kałowic donoszą:

Dnia 9 b. m. odbędzie się krótkie plenarne posiedzenie śląskiego Sejmu w przedmiocie zakupu przez województwo 3.000 wagonów ziemniaków na zimę dla 70.000 rodzin robotniczych, kosztem 2 i pół miliona złotych. Wniosek taki uchwalili już konwent seniorów, a Sejm tylko zatwierdził powyższą uchwałę.

Na sumę 2 i pół miliona złotych złożą się: 1 milion złotych, zaoszczędzonych

przez województwo w danych działach oraz 1 i pół miliona złotych pożyczki przez śląskie województwo zaciągnąć się mającej. — Obdzielonych będzie 340.000 głów po 1 centnarze metrycznym ziemniaków, bez względu na to, czy ktoś jest bezrobotnym, czy też niewiele zarabia. — Idzie o przetrzymanie przez zimę obecnego przesilenia na Górnym Śląsku. Rozdawaniem ziemniaków zajmą się śląskie gminy. Akcję zainicjował wojewoda dr.

Zurawski, bawiący obecnie w Krynicy.

Niezależnie od akcji ziemniaczanej, p wojewoda Bilski prowadzi rokowania z przedstawicielami kopalni węgla o bezpłatne dostarczenie robotnikom śląskim na zimę węgla na opał. Pertraktacje nie są jeszcze ukończone. W każdym razie, województwo dobrze się zasłużyło sprawując ratując robotnika w najgorszej chwili od zimna i głodu.

REDUKCJA POLICJI.

Czerwony ołówek redukcji przekreśla spokój ludności.

Nieprawdopodobną a jednak prawdziwą wiadomość otrzymaliśmy z miarodajnego źródła:

Ministerium spraw wewnętrznych opracowuje projekt nowej redukcji policji państwowej o 20 procent.

Komenda główna poleca już komendom wojewódzkim sporządzenie wykazów tych funkcjonariuszów, którzy do tej pory nie ukończyli szkoły policyjnej.

Wiadomość ta musi zatrzeć opinie publiczną.

Stan bezpieczeństwa kraju winien być jedną z najpierwszych trosk rządu.

Czy stan bezpieczeństwa w Polsce jest zadawalający? Czy policja polska

nie ma dość pracy?

Jak może komukolwiek z kierowników nawy państwowej przyjść do głowy pomysł zredukowania policji w chwili, gdy każdy dzień przynosi wiadomość o napadach bandyckich, zbrodniach, kradzieżach, lub komunistycznych wystąpieniach?

Kto ośmiela się brać na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo kraju, bez dostatecznej ilości ludzi czuwających nad ładem i porządkiem publicznym?

To są pytania, które stawia zaniepokojone społeczeństwo.

—(1)—

Painlevé patrzy przez różowe okulary.

Deklaracja francuskiego premiera.

Genewa, 5 września. — Painlevé przybył w dniu wczorajszym do Genewy i na tychmiast po krótkiej konferencji z posłem francuskim w Szwajcarii Hennessy'em przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, iż polityka Francji jest tak jasna, że w Genewie delegacja francuska nie będzie potrzebowała dokładać wielkich starań, ażeby przekonać świat o tem, iż Francja przedewszystkiem dąży do utrwalenia pokoju światowego.

Odbudowa Francji na zewnątrz jest kontynuowana systematycznie.

Mam nadzieję, oświadczył dalej Pain-

levé, że przewycięzymy przesilenie marokańskie i w najbliższym czasie doprowadzimy sprawę do zwycięskiego końca. Podobnego zakończenia sprawy spodziewam się w konflikcie, który wybuchł na terenie Syrii.

Mogę zapewnić prasę francuską, jak również zagraniczną, stwierdził Painlevé, że Francja nie dąży do niczego innego, jak tylko do odbudowy Europy i utrwalenia stosunków pokojowych we wszystkich częściach świata, gdzie sięgają wpływy Francji.

Przeciwko insynuacjom Kasy Chorych

W lokalnej prasie w dn. 27 sierpnia 1925 roku ukazał się komunikat Zarządu Kasy Chorych gdzie się sformułowane następujące zarzuty przeciw pracownikom farmaceutycznym tejże Kasy Chorych w Łodzi. Liczne skargi ubezpieczonych, zarówno na jakość leków pobieranych z aptek kasowych, jako też i na wydawanie ich w mniejszej, niż przepisana, ilości, zmusiły władze kasy do podjęcia nadzwyczajnych kroków w celu skontrolowania czynności personelu farmaceutycznego. Przeprowadzone specjalne dochodzenia oraz wykonane analizy zakwestjonowanych leków wykazały niestety, iż poszczególni farmaceuci wywiązują się z powierzonych sobie funkcji służbowo-zawodowych w sposób nietylko pozostawiający wiele do życzenia, lecz wprost niedopuszczalny. Członkowie dyrekcji kasy pp. dr. Kłuszyński i inż. Szuster przytoczyli niezbite dowody, iż skład chemiczny wykonanych leków odbiega nieraz bardzo daleko od przepisów recepty, przyczem dla popelnionych przeoczeń i pomyłek żadnych przyczyn usprawiedliwiających w wielu wypadkach nie można było znaleźć.

Niniejszem nie tylko w obronie naszej etyki i sprawności zawodowej, ecz również w interesie Kasy Chorych m. Łodzi oraz społecznym podajemy do publicznej wiadomości, co następuje:

a) leki, przygotowane przez pracowników farmaceutycznych w aptekach Kasy Chorych m. Łodzi tak co do jakości, jak i co do ilości są całkowicie

zgodne z przepisami lekarza oraz stoją na równi we względzie wykonania z lekami aptek prywatnych.

b) wyniki rzekomo przeprowadzonych przez Kasę Chorych analiz pewnej ilości zakwestjonowanych leków (podano 2 wypadki) gdzie jakoby skład chemiczny tychże leków ma odbiegać od przepisów lekarza — niniejszem całkowicie negujemy dlatego, że te analizy zostały przeprowadzone bez zachowania warunków, gwarantujących obiektywność i dających możliwość sprawdzenia tychże wyników analizy.

c) Zarząd Kasy Chorych w swym Komunikacie popełnił błąd, wyprowadzając ogólny sąd z bardzo nielicznych wypadków, przytem niedostatecznie sprawdzonych.

d) Uniknęłoby się tych w zasadzie nieszkodliwych, a przytem bardzo nielicznych wypadków nieznacznych odchyleń od przepisów lekarza w lekach, gdyby Kasa Chorych w wykonaniu leków zmieniła system, narzucony przez nią pracownikom farmaceutycznym, a mianowicie: narzucono pracownikom farmaceutycznym fabryczny system przygotowania leków bez stworzenia odpowiednich warunków takiej produkcji tam gdzie może być w naszych warunkach stosowany jedynie system indywidualny przygotowania leków, oraz zmuszając tychże pracowników do przygotowania, 90 płynnych leków w ciągu 6 i pół godzin zamieniając przez to tychże pracowników na automaty; z chwilą gdy pra-

Wylew Warty

nie przekraczał normalnych rozmiarów.

Jak nam komunikują z Urzędu wojewódzkiego, wylew Warty, o którym donosiło onegdajsze „Ł. Echo Wieczorne”, nie miał wcale katastrofalnych rozmiarów i objął tylko obszary nizinne, zawsze przez powódź nawiedzane. Szkód nie było.

Wiadomość powyższą podaliśmy na podstawie informacji dziennikarskiej.

—S:—

Angielskie związki zawodowe

przeciw niemieckim robotnikom.

Ostre wystąpienie przywódcy górników angielskich na zgromadzeniu w Berlinie.

Berlin, 5. 9. — Sekretarz generalny angielskiego związku górników, Cook, zwany „dyktatorem robotniczym Anglii”, przybył do Berlina i na olbrzymim zgromadzeniu robotniczym wygłosił mowę, która wywołała wzburzenie wśród robotników berlińskich.

— Nie kulisów chińskich obawiamy się dzisiaj! — wołał p. Cook — nie robotników hindusów, ale robotników niemieckich. Wy jesteście odpowiedzialni za katastrofę, która spadła dziś na cały świat robotniczy! Robotnik niemiecki — to najgroźniejszy szkodnik i wróg klasy robotniczej Europy!

Cook twierdził dalej, że robotnik niemiecki, który zgadza się pracować 9 godzin dziennie i przyjmuje płace niższe, niż przed wojną, szkodzi tem w walce innych robotników świata o lepsze warunki bytu.

Za przykład podał Cook robotników polskich, którzy wskutek takiego stanowiska niemieckiej warstwy robotniczej, mają wielce utrudnioną walkę o 8-godzinny dzień roboczy, podobnie jak angielscy robotnicy walkę o podwyższenie plac.

Cook przytoczył dalej znamienne fakty, że gdy przed ostatniem przesileniem w przemyśle górniczym Anglii zwołano do Paryża międzynarodową konferencję w sprawie przeprowadzenia postulatów 8-godzinnego dnia pracy niemieccy socjaliści odmówili otwarcie wszelkiej współpracy. Była to rzecz haniebna — o której wam muszę powiedzieć“.

cownik zwraca uwagę nie na ilość, lecz na jakość leków — grozi mu się wydaleniem.

W interesie prawdy i słuszności oraz w celu poinformowania społeczeństwa ze strony, posiadającej autorytet domagamy się usilnie za pośrednictwem niniejszego ponownego zbadania postawionych zarzutów przy udziale neutralnych rzeczoznawców. Przeciwno „Głosowi Polskiemu” z powodu oszczerczego artykułu — umieszczonego w Nr. 233 w dniu 27 sierpnia 1925 roku — wystąpiliśmy na drogę sądową.

Przewodniczący

Zw. Zaw. Farmaceutów, Pracowników Rzeczypospolitej Polskiej.

„Krakowski targ” francuskich dłużników i angielskich wierzycieli.

Socjaliści chcą anulować długi międzysojusznicze.

Kryzys przemysłowy Anglii może przybrać rozmiary katastrofalne.

Zgromadzenie wrześniowe Ligi Narodów ma podjąć dyskusję pokojową w wielkim stylu, nawiązując do historycznego, ale zawsze żywego rezultatu obrad zeszłego roku. — Nota francuska otwiera okres opracowywania paktu nadreńskiego i traktatów arbitrażowych, mających zapewnić pokój Europie Zachodniej i sąsiadom Niemiec. Wreszcie staje się aktualną kwestją długów międzysojuszniczych, jeszcze jedną brzemiennej spuścizną wojny światowej, której dotąd nie udało się uregulować.

Tę delikatną kwestję ruszył z martwego punktu francuski minister finansów Caillaux, udając się do Londynu dla omówienia z kanclerzem skarbu Winstonem Churchillem kwestji długów. Rokowania angielsko - francuskie mają wyprzedzić wysłanie wielkiej delegacji do Ameryki dla uregulowania wierzytelności Stanów Zjednoczonych we Francji.

Ogłoszone dzisiaj komunikaty oficjalne pozwalają nam na dokładne określenie obecnego stanu sprawy. **Anglicy zażądali od Francuzów wypłaty 62 rat rocznych po 16 milionów funtów szterlingów.** Caillaux zgodził się na wypłacanie 9 milionów funtów rocznie przez 62 lata.

Nadto francuski minister zażądał częściowego moratorium do r. 1930. Po dyskusji Winston Churchill zgodził się na zredukowanie rat rocznych do wysokości 12 i pół milionów funtów, oraz na przyznanie żądanego moratorium. W ten sposób różnica punktów widzenia co do wysokości rat rocznych została „krakowskim targiem” poważnie zredukowana. — Pomimo tego byłoby jeszcze przedwcześnie mówić o realizacji ugody angielsko-francuskiej.

W związku z tą skomplikowaną kwestją długów i planem Dawesa pozostaje ciekawy incydent, jaki nastąpił na kongresie II-iej międzynarodówki, obradującym obecnie w Marsylii. Delegaci Labour Party zażądali wypowiedzenia się przeciw reparacjom przemysłowym, wynikającym z planu Dawesa, które rujną przemysł angielski, powodując bezrobocie. Socjaliści angielscy pragnęliby anulować długi międzysojusznicze, byleby utracić te znie-

widzone reparacje. Delegaci socjalistów niemieckich i francuskich zajęli zgodne stanowisko przeciw żądaniom angielskim.

„Labour Party” pragnęłaby zrezygnować z wierzytelności angielskich we Francji, byleby tylko przemysł angielski mógł w odbudowie Francji odegrać rolę, jaka z racji planu Dawesa przypada w udziale przemysłowi niemieckiemu. Rząd konserwatywny kosztem ustępstw pragnie uzyskać jaknajszyszą wypłatę rat, obie-

canych przez Caillaux, aby uzyskać jakieś fundusze, któreby mógł przeznaczyć na zasiłki dla przemysłu angielskiego. — Wszystko to świadczy, że sytuacja ekonomiczna Anglii jest więcej niż opłakana i że kryzys przemysłowy może tam przybrać rozmiary katastrofalne. Ograniczamy się narazie do zanotowania tych faktów, jako tła do podjętej obecnie dyskusji w kwestji długów międzysojuszniczych.

K.



O czem myśli prasa polska?

Na napastliwy względem Polski artykuł „Ere Nouvelle” organu ministra Caillaux odpowiada także „Nowa Reforma”, stwierdzając, że niema powodu do rozdzierania szat.

Jeżeli teraz słyszymy nagłe z odpowiedzialnej francuskiej strony głosy tak twarde i przenikliwe, to zamiast zżymać się i oburzać, powinniśmy raczej być zadowoleni, że budzą nas one z głębokiego polityczn. transu, że nawołują nas do spojrzenia w oczy rzeczywistości, która toniła w obłokach naszych własnych złudzeń i marzeń.

Organ pana ministra Caillaux mógł coprawda nieco delikatniej wykonać wobec naszej świadomości politycznej ten akt samarytański, ale widocznie sądził, że w tym względzie dawki są tem skuteczniejsze, im większe. Więc też nie poskapił nam swojej mądrości politycznej.

Francja jest potężna. Francja ma niewatpliwie wiele różnych atutów w swojej talji. Ale ostatecznie także i nasza talja, jakkolwiek bez porównania chudsza, zawiera także atuty.

Można bowiem snadno sprzedać skórę na niedźwiedziu, który jeszcze po lesie chadza.

Do przyjaźni francuskiej, nie tej zwracającej oczyma i wymachującej rękami, ale do tej realnej, politycznej, przywiązujemy wielką wagę i wszyscy bez różnicy stronnictw zrobimy wszystko, aby ją utrzymać przy dobrej zdrowiu i krzepkiej sile, ale właśnie w tym celu będzie pożyteczne, gdy nasi przyjaciele francuscy będą pamiętali zawsze, że jesteśmy nie tylko przedmiotem, ale także — podmiotem politycznego działania.

„Kurier Poznański” jaskrawo oświetla cel rokowań rzeczoznawców w Londynie.

Rzeczoznawca niemiecki dr. Gauss zaciekle bronil koncepcji, według której we wszystkich wypadkach przekroczenia zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, Francja musiałaby otrzymać w pierw pozwolenie Ligi Narodów. Poza tem stał on na stanowisku iż pakt musi być dwustronny, to znaczy, iż Anglia musiałaby zaatakować Francję, w razie, gdyby ta ostatnia bez mandatu Ligi Narodów wkroczyła do Niemiec.

W tem wszystkim widoczny jest zamiar niemiecki skrepowania najzupełniejszego Francji i zniszczenia w praktyce przymierza polsko-francuskiego. Niemcy w swojej niesłychanie przebiegłej polityce idą nawet dalej: pragną one, ażeby w razie, gdy będą chciały się rozprawić z Polską, Anglia pozytywnie pomogła im utrzymać Francję w spokoju, a w razie — gdyby Francja zdecydowała się mimo wszystko na pomoc, ażeby Anglia zbrojnie atakując Francję, Niemcom pomogła.

Wobec tego, że Anglia dotychczas popiera stanowisko Niemiec, należałoby się zupełnie otwarcie zapytać — czy Anglia, jak to niedawno stwierdził nawet jeden z socjalistycznych publicystów Niemiec, umyślnie i celowo przygotowuje wojnę na Wschodzie? I czy nawet gotowa jest zbrojnie wnieść się do tej wojny — po stronie Niemiec?

Wszystkie próby Niemiec ułożenia paktu w sposób przez nie zamierzony, zdążają do stworzenia możliwości zaatakowania Polski. I o to toczy się walka. Znajdujemy się w centrum zagadnienia polityki europejskiej. — Walkę na terenie dyplomatycznym — Niemcy uzupełniają, nawiasem powie dziawszy, walką na terenie gospodarczo-finansowym, którą obecnie toczyć musimy.

Obydwie walki wygrać musimy.

Przekonała się...



On: — Duszko! Zejdźmy już z tych gór — ledwo żyję.

Ona: — (z przekąsem) O, wiem o tem doskonale. Nietylko w górach, ale nawet na równej ziemi.

Otwór, którym ucieka nasza krwawica Masowy wywóz złotego z G. Śląska do Niemiec.

Z Katowic donoszą: W przemyśle na terytorjum pol. Śląska pracuje co najmniej **6000 niemieckich urzędników**, mieszkających za granicą polską, mianowicie **na terytorjum Śląska niemieckiego** (Bytom, Gliwice, Zabrze i t. d.) Urzędnicy ci codziennie kolejkami przyjeżdżają do zajęcia na polską część Śląska, a wieczorem wracają do Niemiec. Pobierają oni wszyscy gaże w złotych polskich, **zarobki te wywożą następnie do Niemiec** i wymieniają tam na walutę niemiecką. Od tych poborów w myśl konwencji genewskiej **nie płacą żadnych podatków.** Konwencja powyższa umożliwia **Niemcom wywóz swych zarobków w polskiej walucie.**

Dotyczy to samo tysięcy robotników, zajętych u nas, a mieszkających w Niemczech. Skromnie licząc miesięcznie wywozi się z polskiego Śląska **na niemiecki co najmniej 5 mil. złotych.**

Pozatem zaznaczyć trzeba, że na Śląsku dzięki kartom cyrkulacyjnym niema granicy między Polską a Niemcami. Posiadacz karty cyrkulacyjnej wywozi każdego **czasu dowolną ilość polskiej waluty.** Tem się też tłumaczy fakt, że banki niemieckie, np. w Bytomiu, rozporządzają olbrzymimi zapasami złotego. To im ułatwia w wysokim stopniu robotę dywersyjną. Byłby czas, aby nareszcie i o tej sprawie na Śląsku pomyślano.

—|—|—

Wywóz węgla polskiego do krajów bałtyckich.

Podstawy wywozu są trwałe. — Rozwój środków przeladunkowych w Gdańsku.

WARSZAWA, 5 września. W sprawie naszego eksportu węgla do państw nadbałtyckich dowiadujemy się, że **eksport oparty jest obecnie na zupełnie trwałych podstawach** i obliczony na daleką przyszłość.

Chociaż ceny, jakie są stosowane, są istotnie niższe od cen konkurencyjnych, nie przynoszą one strat ani kopalniom, ani kolejom, a to dzięki temu, iż nasze koszty eksploatacyjne osiągnęły minimum, jakiego nie posiadają ani Anglicy, ani Niemcy. Również niższa taryfa eksportowa nie tylko nie daje strat naszym kolejom, lecz przez zwiększenie ruchu jest o tyle dla nich korzystniejsza, że niższa taryfa będzie również zastosowana dla rudy szwedzkiej, ażeby przeciwnie te ładunki ze Szczecina na koleje polskie wia Gdańsk lub Gdynia.

Trwałość widoków na przyszłość naszego eksportu znajduje najlepsze odbicie w ożywieniu się inicjatywy prywat-

nej, celem zapewnienia dla dalszego rozwoju odpowiednich środków przeladunkowych w Gdańsku. Zarówno Rada portu w Gdańsku, jak i prywatne firmy transportowe gdańskie nie wahają się już teraz czynić w tym celu **znaczniejszych nakładów.** Rada portu ustawiła w wolnym porcie dwa nowe żorawie, które zwiększają dzienny ładunek o 4.000 tonn, a firma Aldark buduje własnym kosztem dodatkowy kran mostowy na pół tysiąca tonn dziennego przeladunku itd. Wynika z tego, że **nawet wrogie nam kupiectwo gdańskie** przejrzało już sytuację zapoczątkowaną przez wojnę celną z Niemcami.

Osobiste.

Prezydent republiki austriackiej nadesłał posłowi Witosowi wielką wstęgę orderu Złotego Krzyża.

Strzeż się pokątnych doradców!

Oszustwa w sprawach poborowych zataczają coraz szersze kręgi.

W ostatnich tygodniach stwierdzonem zostało, że tak sami poborcy, jak i ich krewni zamiast zwracać się w sprawach poborowych i wojskowych do właściwych urzędów władz wojskowych bezpośrednio, zwracają się do pokątnych doradców i szantażystów, padając ofiarami wyzysku i szantażu.

Zwraca się przeto uwagę, że informacje w sprawach poborowych, a mianowicie: odroczeń, wyjazdu zagranicę i t. p., są udzielane osobom interesowanym przez Komendantów Powiatowych Komend Uzupelnień, oraz Kierownika Kancelarii D. O. K. w odpowiednim czasie i miejscu bez wszelkich ograniczeń.

Dlatego też osoby bezpośrednio zainteresowane poborami względnie najbliżsi ich krewni (ojciec, matka, brat, żona) mogą i powinni zasięgać informacji o przebiegu załatwienia danej prośby, czy to o odroczenie terminu służby wojskowej czy to o zezwolenie na wyjazd zagranicę i t. p. bez uciekania się do pomocy pośredników i pokątnych doradców, którzy za zasięgnięcie takiej informacji, pobierają nadmierne wynagrodzenie wtedy, kiedy może pełent otrzymać te informacje osobiście i zupełnie bez żadnych kosztów.

x

Mężczyźni, którzy żyją z miłości

Pogromca służących.

Myśliwi grubej „zwierzyny”.

Bardzo często słyszy się zdanie: „On żyje z powietrza i z miłości”. Co do pierwszego, przynajmniej musimy, że żyć z tego bardzo a bardzo trudno, co się zaś tyczy miłości, to żyje z niej cała falanga mężczyzn, pomijając już cały szereg kobiet, utrzymujących się z tego.

Znany, międzynarodowy defektyw o ustalonej sławie europejskiej opowiada o tych mężczyznach, żyjących z miłości, co następuje:

Pierwszym, to jest najniższym stopniem tych pasożytujących na ciele kobiety donżuanów, jest uwodziciel pokojówek służących i kucharek, jednym słowem służyby domowej. Rozpoczyna on ofensywę od tego, iż udaje zakochanego po uszy, obiecuje się ożenić, ba, nawet oznacza dokładną datę ślubu. — Rozumie się samo przez się, że do tego nigdy nie dochodzi, bowiem „narzeczony” wyludza zawsze przedtem kilkaset złotych od swej bogdanki, rzekomo na zapłacenie jakiegoś rachunku, a z chwilą otrzymania gotówki — nie pokazuje się więcej.

Inni to jest królowie tego zawodu, nie zadawają się tak drobnymi sumami. — Zwierzyną dla tych strzelców są bogate wdowy, lub młode mężatki, a terenem polowania poczekalnie luksusowych hoteli lub modna miejscowość kąpielowa.

Znałem pewnego gościa, opowiada znany detektyw, który przyjechał do miasta bez grosza w kieszeni. W dniu przyjazdu zapoznał się z właścicielką hotelu, bardzo bogatą wdową, a po tygodniu wspólnego pożycia wyludził od niej 4.000 franków, rzekomo na kupno luster i stolów. Rozumie się, że pieniądze te zużył na zupełnie inny cel, a po upływie kilku dni był zupełnie bez grosza i ułożywszy

ciekawą bajeczkę o napadzie rabunkowym, jakiego padł ofiarą, wrócił do swej wdówki, po to, by wyludzić od niej większą sumę i przepaść na zawsze.

Inny, jemu podobny jegomość, nabrał bogatą Angielkę na 36.000 funtów, przy czym urządził akt ślubu, gdzie rolę księdza odgrywał jego kolega, notabene nie lepszej kondyty od niego.

Znalazł się jednak taki, który grubo na tem wpadł. Rzecz przedstawiała się w ten sposób, że ogłosił on w piśmie, iż mając duży kapitał szuka odpowiednio za możnej wdowy lub roz. wdówki na towarzyszkę życia. Po dwóch dniach dostał na eleganckim, welinowym papierze odpowiedź od pożądanego „objektu”, który na znał mu randkę w luksusowym barze. Przez kilka dni nowi znajomi hulali bez pamięci, młodzian nie szczędził gotówki, mając nadzieję, iż wróci mu ona z procentami, lecz jakież było jego zdumienie a zarazem przerażenie, gdy się dowiedział, iż jego bogdanka trudni się nabieraniem młodych ludzi. Doszło między nimi do burzliwej sceny, podczas której obdarzali się niezbyt pochlebnymi epitetami, w końcu jednak rozeszli się w najlepszej zgodzie.

Ci zawodowi donżuan, ludzie bez czci i sumienia, są zawsze przystojnymi młodymi ludźmi, nieskazitelnie ubranymi i co niejednokrotnie się zdarza — z wyższym wykształceniem.

Pisząc to mam na myśli donżuanów tylko z eleganckiego świata, nie zaś sutenków i alfonsów, choć między jednymi a drugimi jest tylko różnica w sposobie obdzierania swych ofiar.

M.

Kręteczki sądowe.



Strach ma wielkie oczy.

Smutne zakończenie.

Jeśli ktoś otrzyma zaproszenie na wesela, popelnia grzech, nie przyjmując go.

W myśl tej zasady pan Henoch Loberstein i Mordka Joskowicz ustroili się w ka-poty odświętne — atlasowe, w krymki aksamitne i w asystencji latorośli swych, których nie poskapił im Najwyższy, podażyli na ślub do znajomych.

Wesele było wystawne, stoły uginały się pod ciężarem potraw koszernych.

Goście wyladowawszy żołądki swe nie zliczoną ilością kawałków szczupaka na słodko, gęsi pieczonej, puścili się ochoczo w tany.

Nad ranem Henoch Loberstein i Mordka Joskowicz cum familją opuścili gościnne progi, jak również i inni goście, pozostawiając nowożeńców w komnacie sypialnej, po uprzednim ich do niej wprowadzeniu i odśpiewaniu „Pieśni nad Pieśniami” — Salomonowej.

W błogim, acz nieco podchmielonym stanie szli pustą o tej porze ulicą Konstantynowską panowie Mordka i Henoch, dzieląc się wrażeniami z wesela.

Wdzięczność szczebiotały ich nawpół senne dziaćki. Bez specjalnych przeszkód dosięgli Placu Wolności, gdy nagle...

Wogóle niema słów na określenie tego, co zaszło: Gwałt, rozbój, pogrom, sadny dzień...

Jak z pod ziemi wyrosli jacyś dwaj ponurzy osobnicy, jakieś łobuzy, którzy natarli na spokojnych synów Izraela, zatrzymali ich i zaczęli niemilosierdzie obijać.

Dziaćki wybuchnęły płaczem, a cisze nocną miasta przesyły przeraźliwe wołania:

— Gwałt! ratunku! policja!

Pędem strzały podążyli na miejsce wypadku posterunkowi, rozległy się gwizdki

alarmowe. Jakież było jednak zdziwienie stróżów bezpieczeństwa, gdy przybywszy na miejsce, zastali jedynie silnie wzburzonych i zdenerwowanych starozakonnych, gwałcicieli zaś ani śladu.

A wówczas policjanci, doszedszy do wniosku, iż panowie Loberstein i Joskowicz doznali widocznie halucynacji, być może pod wpływem nadmiernej ilości zużytego piwa i wina, spisali protokół, za zakłócenie spokoju publicznego w nocy o godzinie 2-ej.

W przypuszczeniu tem tkwi dużo prawdopodobieństwa; może naprawdę coś się podchmielonym gościom weselnym przywidziało, a jak wiadomo, strach ma wielkie oczy. Tak czy owak, mniejsza o to, dość, że epilog wesoło spędzonej nocy był fatalny. Śnać dosięgło czcigodnych kupców przekleństwo wierzycei, których weksle dopuścili do protestu.

Obaj z oskarżenia policji staneli przed sędzią pokoju 3-go okręgu, panem Knapikiem, który uznawszy, iż porządnie najedli się strachu, zarówno Lobersteina, jak Joskowicza umiewinnił.

Sza - wicz.

—x—

Oblakany książę egipski znikł bez śladu.

Podobno został uprowadzony ze szpitala przez swych politycznych przyjaciół.

Donoszą z Londynu o tajemniczym zniknięciu z prywatnego zakładu dla oblakanych w Sussex egipskiego księcia Achmeda Seisseddina. Achmed Seisseddin jest szwagrem króla Fuada i przed laty dwudziestu kilku prowadził przeciwko niemu zażartą walkę polityczną, która zakończyła się zamachem na króla. Achmed Seisseddin strzelił wtedy własnoręcznie

do Fuada, raniąc go jednak tylko lekko. Ujęty wówczas został uznany za unytłowo chorego i wywieziony do zakładu dla oblakanych w Sussex, gdzie dotychczas przebywał. Istnieje przypuszczenie, że Achmed został uprowadzony przez swoich politycznych przyjaciół, którzy w ostatnich latach czynili gorliwe starania celem uzyskania jego uwolnienia.



JAGUSIA.

Jasiek Klejak, tak zwany od „brzyska” jako że to przyzwisko w sam raz do niego pasowało, bo mieszkał nad brzegiem rzeki, był to chłop strasznie pracowity i zawzięty. Jak się uwił, to jak zaczął na ten przykład kosić trawę, to kosił od wschodu słońca do późnego wieczora bez odpoczynku.

Jasiek kosił i żał, i na swoim, i na pańskim, i co na bogatszych gospodarzy aby tylko zarobić, aby tylko kupić dla Jagusi na tę koszulinę, czy na przyodziewkę od święta, aby tylko!

Biedny bo był Jasiek od „brzyska” — biedny, co się zowie! Miał stare chałupisko, co to dachem do ziemi przylegało, miał ze dwa morgi gruntu — ale był ci to gront, pozał się Boże! Same zbyrki, a kamienisty taki, że własnymi rękami musiał wydzierać te kamieniska z ziemi, aby tylko gront obrobić i zasiać ziarna co nieco na kawałek chleba!

Jagusia wniosła mu w posagu potarganą spódnicynę, ze dwie poduszyny, i trochę statków, co sobie pomalutku skupowała na swoje gospodarstwo. Takie to było jej wiano.

A Jasiek pracował za trzech! Od świtu do zmroku prawie bez odpoczynku, ale mógł sobie z dumą powiedzieć, że zrobił dużo!

Chałupę, co się to prawie waliła, popodpierał, połatał, dach pokrył dachówką ku zgorzeniu całej wsi, a chata pobielona aż lśniła od czystości! Jagusia zaś posadziła całe grzedy kwiatów, tak, że aż miło było spojrzeć, jak to wszystko kwitło dokoła.

Jagusia pomagała mu skrzętnie, od rana do nocy krzotała się, jak mrówka. A szarą godziną siadała koło niego na przyźbie.

— Nie przyniosłam ci, Jasiu, wiana, ale przyniosłam ci moje ręce — mówiła tuląc się do niego.

A Jasiek obejmował ją w pół i całował gorąco.

— Wiedziałem ci ja dobrze, kogo biorę!

— Tyś pracował i ja nie próżnowała! I ja coś tu mam! Chodź, przypatrz się, to twoje! Naści!

To mówiąc, wyjęła z pod siennika chusteczkę i rozwiązywała ją powoli. Zdu-mionym oczom Jaśka ukazały się świecące srebrne i złote.

— Skąd ty nabrałaś tyle pieniędzy? — zapytał patrząc z podejrzliwością, bo jakoś

dziwnie ścisnęło go na wnętrzu.

— A skądże to miałam wziąć, jak nie z roboty? Adyć chodziłam na wyrobek!

Jasiek podparł głowę i dumał. Jakaś sroga boleść wylała gdzieś jakby z kąta, i zaczęła go gryźć okrutnie.

— Gdzie ta tyle pieniędzy... skąd?... Może... a może...

Zerwał się, porwał kapelusz i poleciał, jakby go co gnało! Po raz pierwszy poszedł do szynku i upił się, aby zalać robaka.

A Jadze na placz się zbierało i aż dygotała cała ze strachu, bo bała się Jaśka okrutnie!

— A nuż się dowie? Jezusie! Marjo! Nie, nie może być!

Ani pies się o tem nie dowie, że Jaga od pół roku schodzi się z rządcą z bliskiego majątku!

Był to chłop taki przymilny, a taki jakiś chytry, że ją zawsze spotkał.

Chodził, chodził, aż uchodził!...

— Czemużem wtedy nie krzyczała! — myślała teraz z okrutnym strachem — czemużem nie wołała ratunku, byłoby do tego nie przyszło! Jasiek coś czuje... Marjo święta! ratuj mnie!!!

Krzętała się niby koło domu, a trzęsła się cała, wszystko leciało jej z ręki.

Nagle posłyszała kroki. Zadygotała i zbladła, jak chusta...

— Jasiek idzie!

Jasiek ostrożnie otworzył drzwi, a potem jak ten wicher dopadł do niej.

— Powiedz, powiedz prawdę, od kogo masz te pieniądze? — pytał chrapliwie, trzęsąc nią, jak osika. — Jaga, zaklinam cię, mów prawdę! Zaraz!

Jaga odetchnęła.

— Nic nie wie! — przeleciało jej przez głowę. — O Jezusie! — i aż przysiadła, bo jej do cna dech zaparło. — Ady mówię, com zarobiła! Sprawiedliwie mówię! I czegoż mi nie wierzysz, Jasieczku!

— Sprawiedliwie mówisz?

— Jak na spowiedzi!

— Jak na spowiedzi — rzekła cicho.

A Jasiek, aż usiadł z radości. Wiec podejrzania jego były niesłuszne! Jakże by ta Jaga, jego umiłowanie jedyne, zrobiła mu taką straszną krzywdę! Gdzieby zaś!

— Tyś mi jedyna na świecie kobita! — zawołał radośnie — chodźże tu, niechże cię ucałuje! A pokaż te pieniądze... czy aby wystarczy na jałówkę?

— A jużci, że wystarczy! Zaraz pora chujemy!...

I rękami trzęsącymi się z radości, zaczęła liczyć...

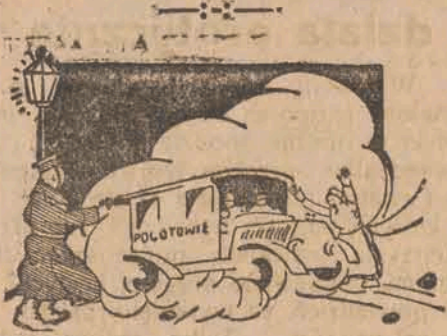
— Wystarczy! Będzie jałowica, jak się patrzy! — wykrzyknął z zapalem i pocałował ją.

Jaga objęła go za szyję i oddała mu pocałunek, a Jasiek położył się i usnął smacznie, jako, że miał trochę mroczno w głowie.

A na jarmarku kupili jałowicę, jak się patrzy za zarobione Jagusine pieniądze...

ZWRACAMY UWAGĘ
Szan. Czytelników
na ceny ogłoszeń
w „Łódzkim ECHO Wieczornem”,
które zostały
zniżone o 20%.

Dzień w Łodzi.



Sakiewka zaprowadziła go do aresztu.

(n) Od szeregu tygodni przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Zielonej grasują kieszonkownicy, bardzo sprytnie operując kieszonkami przechodniów.

Na skutek częstych meldunków VII komisariat p. p. podwoił czujność na owym odcinku, w rezultacie czego w dniu wczorajszym jednego z kieszonkowców, mianowicie Stanisława Kijewskiego, zamieszkałego przy ulicy Andrzeja 58 ujęto na gorącym uczynku usiłowania kradzieży sakiewki należącej do p. Kenigsberg.

Kijewskiego osadzono w areszcie. — Wszczęte dochodzenie przyczyni się niewątpliwie do wykrycia i innych sprawców.

Strzaskany wóz i poraniony właściciel.

Nieuważny motorniczy.

(x) Przechodnie ulicy Piotrkowskiej byli wczoraj świadkami wypadku, który mógłby pociągnąć za sobą straszne skutki. Oto na przejeżdżający obok posesji oznaczonej Nr. 265 wóz najechał tramwaj.

Skutki zderzenia były silne, wóz odrzucony został aż na chodnik i cały strzaskany, natomiast właściciel wozu Majer Szwarberg, mieszkaniec Belchatowa (pod Piotrkowem) odniósł lekkie obrażenia ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił Szwarberga na miejscu w stanie zadawalającym.

Tramwaj prowadzony był przez motorniczego Jana Wojciechowskiego. Dochodzenie prowadzi XII komisariat p. p.

Będzie miał się w co ubrać

(n) Jan Kuczka, krawiec, zamieszkały przy ulicy Nawrot 49, zgłosił się onegdaj do X komisariatu p. p. i zameldował o kradzieży dokonanej przez swego pracownika niejakiego Józefa Wojciechowskiego, zamieszkałego przy ulicy Głównej 21.

Wojciechowski korzystając z zaufania

Pielgrzymka do Ostrej Bramy

Dziś w sobotę, po udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa, przez Jego Eksceleńcję Ks. Biskupa o godzinie 12 w południe w kościele Świętego Krzyża wyrusza pielgrzymka do „Ostrej Bramy” w Wilnie.

Po kilkugodzinnym zatrzymaniu się w Warszawie, pielgrzymi nad ranem przybędą do Wilna, gdzie po wysłuchaniu Mszy św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej rozmieścą się w zarezerwowanych lokalach; w Towarzystwie Krajoznawczym, Izbie Koła Polek,

oraz w klasztorze sióstr Wizytek.

Wilno zwiedzać będą pątnicy pod kierownictwem profesorów Uniwersytetu Wileńskiego pp. Architekta Juliusza Kłosa i prof. Kościłkowskiego. Z okolic Wilna zwiedzą: Werki, Troki i Kalwarję.

Ze względu na chłodną porę pątnicy proszeni są o zabranie ze sobą ciepłych przedmiotów ewentualnie koców.

Odiąz nastąpi pociągiem osobowym z dworca Kaliskiego o godzinie 13.30 (137) po południu.

Sieradzki drób na Bałuckim rynku.

(n) Mieszkanca Sieradza Idesia Szejnfeld skradziono ubiegłego tygodnia kilkadziesiąt sztuk drobiu, przeznaczonych na sprzedaż.

Przeprowadzone poszukiwanie przez komendę p. p. w Sieradzu pozostało bez skutku, złodziej znikł bez śladu.

Pani Idesa idąc za radą sąsiadów, udała się do Łodzi na poszukiwanie swego drobiu.

Przypuszczenia sąsiadów okazały się trafne, bo oto pani I. będąc na Bałuckim Rynku spostrzegła skradziony jej drób sprzedawany przez handlarza Zalmę Igielskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Lutomierskiej 9.

Igielskiego aresztowano i odprowadzono do III komisariatu p. p., skąd po dochodzeniu odesłano amatora drobiu, wraz z odpowiednim protokołem do Sieradza.

Olbrzymi pożar w lubelskiem.

Splonęło doszczętnie 15 domów mieszkalnych.

Z Lublina donoszą:

Na przedmieściu Dębina (Piaski, gminy Tyszowce, wybuchł olbrzymi pożar, który momentalnie rozszerzył się na kilkanaście zabudowań. W rezultacie splonęło doszczętnie 15 domów mieszkalnych wraz

z zabudowaniami gospodarczymi, sprzętami i narzędziami. Straty wynikłe wskutek pożaru na razie nie obliczone. Przyczyna pożaru dotychczas nie wiadoma.

Krwawe sam-na-sam.

Miejscem porachunków osobistych — korytarz domu.

(n) Już od lat kilkunastu w domu przy ulicy Kruczej 33 zamieszkuje państwo Koch, którzy cieszyli się sympatią licznych lokatorów, zamieszkiwanego przez nich domu.

Koch, człowiek całkiem stateczny, kochał swą rodzinę. Nie tracił zarabianych przez siebie groszy i oddawał je całkowicie swej małżonce. Zgoda więc panowała pomiędzy Kochami idealna.

Taki stan rzeczy trwał do czasu, kiedy do domu tego wprowadził się Wojciech Michalak — hulaka i zawalidroga.

jakie mu okazywał p. Kuczka, przywłaszczył sobie 7 par spodni oraz towar (gabardine) ilości której dotąd nie ustalono.

Policja po przeprowadzonym dochodzeniu zajęła się bliżej osobą Wojciechowskiego.

Kochowie i Michalak zamieszkiwali, jak się to ogólnie mówi „drzwi — we drzwi”.

Po kilku miesiącach pomiędzy Kochem a Michalakiem doszło do przyjaźni.

Sąsiedzi widywali ich stale razem. — Nagle ni stąd ni zowąd przyjaźń się przerwała.

Musiło pomiędzy nimi zająć coś ważnego, co należy przypuszczać, sądząc z krwawego epilogu, który miał miejsce w dniu wczorajszym.

W godzinach wieczorowych do mieszkania Kocha wszedł Michalak prosząc go o chwilowe „sam na sam”. Dawni przyjaciele wyszli na korytarz gdzie Michalak wyjąwszy z zanadru nóż pożałował Kocha.

Zawezwane pogotowie odwiozło ofiarę do szpitala w staniett gorzonym. Michalaka osadzono w areszcie.

Boże coś Polskę!

Hymn ten uroczysty, który pokrępił ducha narodu polskiego w chwilach niewoli — dziś jest przez młodsze pokolenie prawie że nieznaną.

Niejednokrotnie widzi się, że młodzież polska nie umie tej uroczystej pieśni, gdyż w szkole tego nie uczą. Możeby władze szkolne zainteresowały się tem i w programach szkolnych poleciły szkołom nauczanie tego hymnu. Pieśń ta w zupełności na to zasługuje.

—:—:—:—:—:—:—

Zatarg w fabryce bielizny.

W fabryce bielizny W. Knappa (ulica Nawrot 36) wynikł zatarg na tle nieformalnego i niezgodnego z przepisami prawnymi wypowiedzenia pracy pracownikom. — Na miejsce udali się przedstawiciele Chrz. Zw. Zawod. pp. E. Błaszczyński i J. Buda. Po dłuższej konferencji zatarg zlikwidowano w ten sposób, że administracja wspomnianej fabryki wypłaci pracownikom za postój wynikły z powodu zatargu oraz od dnia 4 b. m. uruchomi fabrykę.

—:—:—:—:—:—:—

Krewka magnifika.

I czy tu może być zgoda?

(r) Onegdaj wieczorem przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej rozegrała się krwawa batalia małżeńska, w której interwenjowało pogotowie, które zmuszone było udzielić pomocy srodze poturbowanemu małżonkowi pani Makarow — Józefowi.

Zawiadomiona o zajściu policja odprowadziła państwa Makarow do X komisariatu, jednak w drodze do domu małżonkowi dochodzeniu małżonków zwolniono, sprawę jednak przekazując na drogę sądową.

Makarowie w zgodzie opuścili komisariat, jednak w drodze do domu małżonka zaczęła na nowo grozić swemu obandażowanemu panu-małżonkowi.

—:—:—:—:—:—:—

Z dachu kościoła Dobrego Pasterza.

(n) W kościele Dobrego Pasterza prowadzone są prace około nowego pokrycia dachu.

W dniu wczorajszym dwaj robotnicy zajęci naprawą dachu mianowicie: Wacław Madział (Piotrkowska 277) oraz Janowski Michał, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 9, spadli z rusztowania odnosząc dość ciężkie obrażenia ciała.

Przybyli na miejsce wypadku lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku, odwiózł Janowskiego do szpitala św. Józefa, zaś Madziała pozostawił na miejscu w stanie zadawalającym.

—:—:—:—:—:—:—

RONIL NYLG.

41

Dlaczego?

— Jestem sobie całkiem zwyczajną kobietą — odparła; dziwiła się, że jego słowa jej wcale nie rozgniewały, a nawet sprawiły jej przyjemność. Czuli jednak, że musi skierować rozmowę na mniej osobiste tory.

— Zara wygląda dzisiaj bosko — rzekła.

— Tak — odpowiedział Markrute z odzieniem żalu, że musi opuścić miły sobie temat. Spodziewam się też, że z czasem będą niezmiernie szczęśliwi.

— Dlaczego pan powiada: „z czasem?” — zapytała Etełryda. — Spodziewałam się, że są już szczęśliwi teraz...

— Boję się, że nie bardzo — odpowiedział Markrute. — Ale pamięta pani nasz układ przy stole? Oni będą bardzo szczęśliwi, byłoby ich tylko pozostawiono w spokoju.

Spojrzał przypadkowo na Tristrama i Laurę. Etełryda zauważyła jego spojrzenie.

— Tak — rzekła, jakby odgadując jego myśli. — Wolalabym, aby jej tutaj nie było... Przerwała nagle i oblała się ciemnym rumieńcem.

— To nic nie znaczy — rzekł z uśmiechem. — Mejsiostrzenicy wyjdzie to tylko na dobre. Myślałem zupełnie o czym innym.

Ale o czym myślał, tego nie chciał powiedzieć.

Panny i młodzi panowie zebrali się w

jednym końcu salonu. Umawiali się na wybieżkę, którą chcieli przedsięwziąć następnego dnia, albowiem nie wszyscy brali udział w polowaniu. Wciągnęli także Zarę, umyślnie nie wtajemniczając Tristrama w swoje zamiary.

— Jesteś teraz tylko starym małżonkiem, Tristramie — drażniły go panny. — Ale lady Tankred jest młodą i pojedzie z nami!

— Ja już się nią zaopiekuję — oświadczył lord Elterton uroczyście, ku wielkiemu niezadowoleniu Tristrama.

Co za towarzystwo trzpiotów i lekkoduchów pospraszala Etełryda, pomyślał, zapominając, że do niedawna on także należał do ich grona i wśród nich czuł się doskonale.

Laura dowiedawszy się o planie Zarę, pojechania na piknik, zbliżyła się do Tristrama i rzekła doń najśladszym głosem, na jaki mogła się zdobyć:

— Ponieważ twoja rozkoszna żona jutro ciebie opuszcza i jedzie na piknik, pojedź z nami na polowanie.

Niedługo potem panny udały się na spoczynek, a wkrótce potem także panowie ułożyli się do snu, chcąc wypocząć w obliczu czekających na nich trudów polowania. Zara długo nie mogła zasnąć i prze wracała się niespokojnie z boku na bok.

Po raz pierwszy w życiu stwierdziła, że jest zdolna do nienawiści przeciw kobiecie.

DWUDZIEŚTY CZWARTY ROZDZIAŁ.

Następnego dnia pogoda niezbyt dopisała, ale myśliwi, między którymi był także Tristram już wcześniej wyruszyli. Po

wesołym śniadaniu przy małych stolikach w dużej sali reszta towarzystwa zebrała się na naradę, co właściwie począć wobec zmienności aury.

— Napewno będziemy mieli deszcz — zawyrokał Jim Danvers. — Nie radzę dlatego jechać do Lynton. Wybierzmy się lepiej do zamku Montfichet i tam zjemy śniadanie. Tam przynajmniej nie zmokniemy.

— Brawo, Jimmy — poparł go „Wrona”, który razem z lady Anningford mieli stanowić gwardję młodych. — Ja z moim reumatyzmem w ramieniu nie mam najmniejszej chęci zmoknąć. Poza to słyszałem, że ty i młody Billy jesteście pierwszej sorty kucharzami.

— W takim razie sami zgotujemy jedzenie — przerwała Marja uradowana. — Jakże to ucieśnienie. Zapalimy ogień w dużym kominku. Wuj „Wrono”, pan jesteś nieoceniony.

— Pojadę i zaraz wydam odpowiednie zarządzenia służbie — rzekła Etełryda za dowolona. Miałeś dobry pomysł, Jimmy.

O godzinie dwunastej wszystko było przygotowane. Francis Markrute, który poprzedniego wieczora umówił się z myśliwymi, że weźmie udział w polowaniu, rozmyślił się w nocy, albowiem wolał pozostać w towarzystwie Etełrydy. Wczesnym rankiem posłał przeto bilecik do księcia z prośbą, aby mu pozwolono zostać w domu, albowiem oczekiwał ważnej depechy o nowej tureckiej pożyczce, na którą musi natychmiast odpowiedzieć. Bardzo mi żal — dodał — ale książę musi pamiętać, że ma do czynienia z biednym człowiekiem interesu.

Książę uśmiechnął się, gdy przeczytał te ostatnie słowa i przypomniał sobie, jakie niezmiernie bogactwa posiadał Markrute w porównaniu z jego majątkiem.

W ten sposób stało się, że Markrute na krótko przed dwunastą, po wysłaniu depechy do Londynu, spotkał przypadkowo Etełrydę w miejscu, gdzie ona zawsze o tej porze przechodziła. Udał zdziwienie, że ją jeszcze zastał, albowiem myślał, że wycieczka już dawno wyjechała. Wobec tego jednak, że się jeszcze wybierali, poprosił ją, aby mu pozwoliła pojechać z nimi. Zapewnił ją, że jest doskonałym kucharzem i przyda im się na wycieczce. Śmiejąc się i żartując całe towarzystwo nareszcie ruszyło z miejsca.

Młode panny i panny, które brały udział w wycieczce zapowiedziały, że nie chcą, aby im podczas wycieczki towarzyszyła służba. Obiecały, że wszystko same załatwią, nawet ogień same zapalą. — Jim miał razem z Marją przywieźć prowiant wózkami zaprzężonym w osiołka. Jedyne, co zabrano z domu były garnki: patelnie i suche drzewo na podpaikę.

Zara szła z poważną miną obok lorda Eltertona, nigdy przedtem nie widziała takiej wycieczki. Czuli się, jak dziecko które po raz pierwszy występuje publicznie.

Tristram przyszedł jej rano, zanim poszedł na polowanie, bilet. Nie lubił używać służby jako pośredników ustnych. — Napisał zaledwie kilka wierszy.

— Prosiłaś mnie, abym ci powiedział, jakie tu panują zwyczaje podczas pikniku leśnego. Musisz zabrać krótką, grubą, starą sukienkę i grube, juchtowe buty. — Po bis brzmiał Tankred, a nie Tristram.



Międzynarodowy turniej tenisowy O MISTRZOSTWO ŁÓDZI.

Ciekawe gry dnia dzisiejszego.

Drugi dzień międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Łodzi, odbywającego się w Helenowie, którego wyniki podaliśmy w dniu dzisiejszym w „Kurjerze Ł.”, przyniósł cały szereg nadzwyczaj ciekawych spotkań.

Przedewszystkiem jednak zafascynować warto przyjazd tegorocznego mistrza Polski, księcia Czetwertyńskiego i zeszlórocznego mistrza poznańskiego Foerstera. Z pań przyjechała w dniu wczorajszym jedynie p. Kowalewska, przyjazd dalszych zawodników nastąpi w dniu dzisiejszym.

Najciekawszą grą dnia wczorajszego było spotkanie dwóch warszawian Drownowskiego i Bergsona. Zwyciężył po ciężkiej walce pierwszy, bijąc przeciwnika w dwóch setach 9:7 i 10:8.

Zwycięzca Drownowski miał pewną przewagę nad Bergsonem, który tracił bardzo dużo przy serwisie. Drownowski grał, jak zresztą i w poprzednich spotkaniach przeważnie umiejętnie ścinając piłkami.

Przed spotkaniem z Bergsonem, pokonał jeszcze Drownowski Wielowiejskiego, nie wysilając się przytem zbyt.

Gotlieb z Broża czeskiego, prawdopodobny zwycięzca turnieju, pokonał kapitana Gajdę i Mikołajewskiego. Pierwszy uległ mu jednak doniero po zaciętej walce w stosunku 6:1 i 6:4. Mikołajewski miał wczoraj swój najlepszy dzień, musiał jednak ulec swemu znakomitemu partnerowi 6:1 i 6:1.

Debiut Stolarowa w tym turnieju należał do udanych. Pokonał on rokującego znakomite nadzieje, młodego Namana i swego najgroźniejszego na lokalnym gruncie rywala Stadlendera 6:3 i 6:4.

Mistrz Polski Czetwertyński, mając za przeciwników niezbyt groźnych tenisistów pokonał ich zupełnie łatwo — bez zbytecznego wysiłku.

W konkurencji dla pań odbyło się tylko jedno poważniejsze spotkanie p. Kowalewskiej z łodzianką p. Ksenią Richterówną, zakończone zwycięstwem pierwszej po trzech setach.

Pierwszego seta wygrała p. Richterówna, ulegając jednak w dwóch następnych.

W grze pań z wyrównaniem p. Ksenia Richterówna pokonała swą onegdajszą przeciwniczkę z gry otwartej p. Barcińską 6:4, 6:5. P. Barcińska zwraca na siebie uwagę swymi lekkimi ruchami.

W grze panów z wyrównaniem mieliśmy szereg niespodzianek, z których jednak największą było zupełne zwycięstwo Chramca nad widocznie niedysponowanym Drownowskim.

Drugą niespodzianką była gra p. Boruńskiego, który w spotkaniu z p. Neumannem stawiał mu dzielny opór, rozstrzygając drugiego seta na swą korzyść.

Trzeci zdołano doprowadzić jedynie do 4:3 i przy tym stanie musiano go z powodu deszczu przerwać.

W grze mieszanej pań i panów nie byliśmy świadkami zbyt ciekawych spotkań gdyż siły przeciwników były zupełnie nie równe, tak, że pary lepsze odniosły wysokocyfrowe zwycięstwa.

Dzisiejszy trzeci dzień turnieju zapowiada się nadzwyczaj ciekawie. Zapowiedziany jest też przyjazd kilku dalszych zawodników, a to pp. Banera, Marszewskiego i pani Poradowskiej.

Z ważniejszych spotkań, które się dzisiaj odbędą, notujemy mecz Czetwertyńskiego z Banerem, wzbudzający niebywale wprost zainteresowanie, gdyż sensacją będzie odpadnięcie jednego z tych znakomych tenisistów już w ćwierćfinale.

Zwycięzca tego spotkania gra zaraz potem ze Stolarowem w półfinale.

W drugiej grupie oczekiwać jest spotkania Drownowskiego z Foersterem i zwycięzcy ze znakomitym Gotlibem.

Również nadzwyczaj ciekawie zapowiadają się gry w innych konkurencjach.

W dniu 27 b. m. Łódź się zarozi od kolarzy.

Organizację zjazdu polecono Unionowi.

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Towarzystw Kolarskich wyznaczył dzień 27 września, jako termin ogólnego krajowego zjazdu kolarzy w Łodzi.

Zjazd ten, którego organizację polecono „Unionowi”, odbędzie się w wyżej wy-

imionym terminie przy współudziale wszystkich krajowych towarzystw kolarskich.

Jednocześnie ze zjazdem odbędą się w Helenowie wielkie zawody kolarskie.

—S:—

Na „welocypedach“ do Częstochowy.

Wycieczka sekcji kolarskiej Ł. K. S.

Jak się dowiaduje nasz współpracownik, urzędnika sekcja kolarska ŁKS wielką czterodniową wycieczkę na rowerach do Częstochowy.

Przełaz, którą przebędą wycieczkowicze wynosi w obie strony 320 kilometrów.

Termin wycieczki wyznaczony został

na dni 5, 6, 7, 8-go września.

Wyjazd wycieczkowiczów nastąpi w dniu dzisiejszym o godzinie 4-ej po południu z lokalu klubowego.

Również i inne kluby mają w tym samym terminie urządzić podobną wycieczkę, przyczem przygotowania do niej są już w pełni.

Trójmecz lekkoatletyczny.

Łódź -- Piotrków -- Częstochowa.

Jak nam komunikują z Piotrkowa, zapowiedziane na dzień jutrzejszy zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów łódzkich z Unionu i Ł. K. S. zostały odwołane z powodu niemożności przeprowadzenia strony organizacyjnej w tak krótkim czasie.

Miast tych odbędą się już w najbliższym czasie, prawdopodobnie w dniu 20 b. m., zawody lekkoatletyczne o charakterze trójmeczny, trzech miast Łodzi, Piotrkowa i Częstochowy. Zawody te przedsta-

wiałyby się nadzwyczaj ciekawie, gdyż lekkoatletyka jest we wszystkich tych miastach w pełni rozwoju spotkanie to byłoby zaś sprawdzianem dotychczasowych postępów.

Powyzsza inicjatywa sportowców piotrkowskich winna się spotkać z pełnym poparciem ze strony ich kolegów łódzkich i częstochowskich, którzy powinni zająć się bliżej tym projektem i dopomóc Piotrkowowi do urzeczywistnienia tych planów. (S.)

Wyścig kolarski.

Kraków -- Zakopane 108 km.

Sekcja Cyklistów i Motorzystów Ł. K. S. „Makkabi“ w Krakowie urzędnika dnia 13 września br. kolarski wyścig dystansowy Kraków-Zakopane.

Start w Krakowie o godz. 7 rano przy rogatce mogiłańskiej, meta w Zakopanem na Kamieńcu.

Do zawodów zgłosiło się szereg najsilniejszych kolarzy dystansowych. — Sensację budzi zgłoszenie się olimpijczyka Łazarskiego, mistrza Polski na torze, który z powodu braku toru w Krakowie,

probuje w tym biegu swe siły na szosie.

Zwycięzca otrzymuje duży złoty żeton oraz wspaniałą puchar, ofiarowany przez firmę Arnold Weissman w Krakowie, dalsi zaś zwycięzcy, otrzymają oprócz żetonów złotych i srebrnych, cenne nagrody honorowe, ofiarowane przez szereg firm krakowskich.

Dalsze zgłoszenia wraz z wpisowem 3 zł. od siodła, przyjmuje do dnia 10 bm. Aleksander Choczner, Kraków, Jasna 2.

—o—

Propaganda lekko atletyki na prowincji.

A. Z. S. (Warszawa) na zawodach w Płońsku.

Jak nas informują, lekkoatletyczna drużyna stołecznego A. Z. S. bawiła ostatnio na zawodach w Płońsku.

Impreza ta miała charakter wybitnie propagandowy. Wyniki były naogół dobre mimo kiepskich warunków terenowych (bieżnie o obwodzie 300 metrów, wiraże pod kątem prostym) i astronomicznych (deszcz).

Wyniki były następujące: 100 m. — Weiss 11,8, 400 m. — Kulczyński 56,8, —

1500 m. — Małanowski 4,41. Skok w dal: Kostrzewski 599cm., skok w wyż — Bielecki 165 cm., rzut kulą 5 kg. — Michlewski 11,03 m., sztafeta olimpijska AZS 4,02.

W zawodach dla pań 60 m. Gorlofówna 8,4, 150 m. Gorlofówna 23 s. Skok w dal — Gorlofówna 451 cm., rzut kulą 4 kg. Konopacka 9,96 m., rzut dyskiem 1 kg. Konopacka 32,75 m.

Przyjęcie nadzwyczaj serdeczne

Feljeton.

Czy modny kapelusik damski działa erotycznie?

W małym kółku bywalców p. X. ożywiona rozmowa toczyła się na temat erotyki w obecnej modzie kobiecej. Wy-suowano silne, przekonujące argumenty pro i contra. Odsłonięte aż do kolan nogi, których nagości bynajmniej nie okrywa przejrzysta jedwabna pończoszka, nagie ramiona, poddawano surowej krytyce. Można powiedzieć, że wytknięto palcem każdy cal nagości... Tylko malarz milczał, a na ustach jego błąkał się uśmiech, dający wiele do myślenia.

Ody go wreszcie zapytano wprost, co myśli o tej kwestji, powiedział od niechcenia:

— Zadajecie sobie tyle trudu, aby udowodnić i napiętnować podniecające oddziaływanie na zmysły rzeczy, które bynajmniej wpływu tego nie mają. Zapomnieliście jedynie o rzeczy najważniejszej: o erotycznym wpływie modnego kapelusza!..

— Olala! — zawołała pani domu. — Olala! Erotyczny wpływ kapelusza! Czegoś podobnego jeszcze nikt nie słyszał!

Żeby taki zarzut zrobić naszym skromnym, małym, ledwie jakaś tam wstążką lub egretką ozdobionym kapelusikiem, które ubieramy tak prędko i byle jak, które jednym ruchem zasuwamy aż na brwi! —

— Pani sama powiedziała — podjął malarz — że jednym ruchem zasuwamy kapelusza aż na same brwi, prawda?... To znaczy zakrywa pani wszystko, co w twarzy kobiecej jest wyrazem duszy, jest w razem myśli. Zakrywa pani czoło, skronie i oczy; tak, przedewszystkiem oczy, będące tej duszy odzwierciedleniem. Oczy są ukryte, pozostają w najgłębszym cieniu... A co pozostaje z całej twarzy? Usta... Tylko krwawy, płomienny kwiat ust pani. Niech się pani przypatrzy uważnie kobiecie w kapeluszu, z czego się składa ich twarz?... Z ust, tylko z ust. Usta, wabiące i nęcące, jakby nadstawiające się do pocałunku.

Nie mogę pod żadnym warunkiem przyznać pani, aby wasze teraźniejsze skromne kapelusze były naprawdę takie niewinne, jak to panie chciałbyście w nas wmówić

Czy może raczej życzyłby sobie pan powrota tych kół młyńskich, które temu półtora lat dziesiątka, czyniły niemożliwym ulokowanie się dwóch pań w tramwaju i które trzeba było przypinać do głowy szpilekami, stanowiącymi groźne niebezpieczeństwo dla oczu całego otoczenia?

— Broń Boże! — odparł malarz. — Uważam przeciwnie, że wymarcie fabrykantów szpilek do kapeluszy jest jedną z najcenniejszych zdobyczy doby obecnej.

Pozwolę sobie jednak wątpić czy to naprawdę jest rzeczą tak bardzo wygodną mieć godzinami całymi głowę obciążoną od karku aż po brwi w ciasny, nieprzepuszczalny kapelusik... To też miałbym wielką ochotę zapytać kiedyś lekarzy, czy ta długotrwała parówka głowy i zanik pięknych, bujnych włosów kobiecych...

Obecne panie nasroszyły się, jak jeden mąż, bo wszystkie miały główki & la garconne...

Malarz spostrzegł niebezpieczeństwo i zawrócił z drogi.

— Tak, tak, wiem, erotyka włosów dziś nie odgrywa wielkiej roli. Porzucam więc ten temat i wracam do ponętniejszego... do ust kobiecych. Typem naszego czasu są usta wydane, zmysłowe z ostrym uźębieniem drapieżnego zwierzątka — jednym słowem takie usta, jakie ukazują nam te wasze kapelusiki, które nazywacie niewinnymi...

Niebawem towarzystwo się rozeszło a panie, ubierając kapelusze, nasuwały je aż po nasadę nosa i przeglądały się przytem pilnie, choć ukradkiem, w lustrze, czy z ocienionej twarzy wykwiła z odpowiednią wyrazistością wielki, pąsowy kwiat nęcących i narzucających się ust. Ip.

Ze szkoły rzemiosł.

W dniu jutrzejszym — o ile pogoda da pisze — w ogrodzie Wenecji, odbędzie się zabawa ludowa na korzyść funduszu rozbudowy Szkoły Rzemiosł.

W programie produkcje młodego artysty Dolacińskiego, teatr, zabawa taneczna, koncerty orkiestr, iluminacja etc. etc.

Niechaj więc wszyscy poprą szlachetne zamierzenia Komitetu i tłumnie pójżą do Wenecji.

Życie ekonomiczne.

Zbytńia rozpiętość cen między hurtem a detalem.

Cierpi na nią głównie handel produktami rolniczymi.

Bardzo często słychać u nas narzekania na **ogromną wprost różnicę cen między handlem hurtownym a detalicznym**. I rzeczywiście narzekania te nieraz bardzo są uzasadnione.

Jednakże po dokładnym zbadaniu wszystkich cen rynkowych dochodzimy do wniosku, że **tylko specjalna gałąź handlu wykazuje różnicę cen**, natomiast handel innego rodzaju towarami takiego rozpięcia nie ma.

Naprzykład cena cukru loco fabryka wynosi wraz z podatkiem konsumcyjnym **1 zł. 1 kg.** Nie można mówić o wielkiej rozpiętości cen między handlem hurtownym, a drobnym, jeżeli w drobnej sprzedaży kosztuje cukier **1,13 zł. za 1 kg.** Oprócz kosztów transportu, kosztów handlowych hurtownika i detalisty zapłacono **dwadzieścia dwa razy po 2,5 proc.** podatku obrotowego, tak, że na zysk hurtownika i detalisty pozostała kwota minimalna. Zupełnie analogicznie przedstawia się rzecz z cenami nafty, mydła, mąki, towarów kolonialnych i całego szeregu fabrykatów. Przy dokładnej kalkulacji cen hurtowych i detalicznych **odpaść musi zrzucić** wyzysku konsumenta przez detalistę.

Wysokie rzeczywiście rozpięcie między cenami hurtownymi, a cenami detalicznymi istnieje **w handlu nabiałem, jarzynami, owocami i w ogóle płodami naszego rolnictwa.** Przyczyną tego wysokiego rozpięcia i tutaj **nie jest** nadmierny zysk detalistów, lecz **zupełnie fałszywy i błędny system** zaopatrywania naszej ludności w powyższe produkty.

Dostawcą tych produktów jest rolnik, który w sposób zupełnie prymitywny przywozi te produkty na najbliższy sobie rynek i tutaj wystawia je na sprzedaż.

Handlarzowi tych produktów **nie wolno ich nabywać od producenta przed** pewną oznaczoną godziną. Ograniczenie to pochodzi stąd, że ustawodawca chciał, aby producent najpierw towary swoje wystawił na sprzedaż na targu w ten sposób, aby wszedł w kontakt bezpośredni z konsumentem, a dopiero następnie, gdy zapotrzebowanie konsumentów zostanie pokryte, **aby pokrył** zapotrzebowanie handlu.

Jednakże skutki takich zarządzeń nie okazały się zbyt szczęśliwe.

Handlarz jarzyn lub owoców, czy nabiału chcąc zaopatrzyć sklep swój w produkty musi postarać się o takich dostawców, **którzy z pominięciem targu dostawiają mu te towary wprost do sklepu.** Dzieje się to w ten sposób, że kupiec zaopatruje się w te produkty u wlejskiego handlarza, który kupuje je wprost na wsi. Za pośrednictwo swoje każe **sobie handlarz wlejski** słono zapłacić.

Zamiast więc doprowadzić do bezpośredniego zetknięcia się producenta z konsumentem i do zaoszczędzenia **w ten sposób kosztów** zbędnego pośrednictwa doprowadza system u nas przyjęty do stworzenia jeszcze jednego pośrednika i do dalszego podrożenia

w ten sposób kosztów przejścia towaru od producenta do konsumenta.

Nie posiadamy zupełnie targów, na których producent mógłby się zetknąć z handlarzem.

Organizacja tego handlu w Niemczech, a zwłaszcza w Niemczech południowych może tu służyć jako przykład.

Dowodzi się tam do hal targowych, mających swoje tory kolejowe, całe pociągi drobnych przesyłek jarzyn, nabiału, owoców, jaj itp. z całej okolicy. Producent, chłop lub wielki właściciel, albo kooperatywa **wysyła pod adresem hali fargowej swoje produkty**, zaopatrując kosze lub skrzynie swoim adresem, zaznaczając odrazu na opakowaniu, **co się wewnątrz znajduje.** Sortowanie tych przesyłek w hali odbywa się w ten sposób, że kolejkami rozwozi się przesyłki do miejsc wyznaczonych **do sprzedaży danego artykułu.** O godz. 3 nad ranem rozpoczyna się **licytacyjna sprzedaż nadesłanych produktów.** Zarząd hali notuje, ile za jaką przesyłkę uzyskano. Kupujący **do godz. 11 zwraca opakowanie f. j. kosz czy skrzynię**, w których otrzymał zakupiony towar, i opakowanie to natychmiast **zostaje zwrócone produ-**

centowi, który równocześnie przekazaniem pocztowym otrzymuje pieniądze uzyskane za dany towar.

Zupełnie inaczej traktuje się tę rzecz u nas.

Mianowicie drobny producent tutejszy, chcąc sprzedać swój produkt, **zmuszony jest przyjechać na targ** czy to jarmark do miasta, **tracąc tem samem bardzo wiele czasu.**

Jeżeli więc porównamy te dwa sposoby sprzedawania płodów rolniczych, to stwierdzimy, że nasz system jest w porównaniu do systemu panującego na Zachodzie Europy **wstecz o lat kilkaset.**

Producent wyjeżdżający z każdą drobnostką do miasta **oczywiście wliczać musi w cenę produktów kosztia swoje, połączone z podróżą do miasta.** Niezwalanie handlarzowi na zaopatrywanie się na targu u producenta **wprowadza nowego pośrednika, a więc nowe koszty** i nową podwyżkę ceny. W okresie utyskiwania na wielką rozpiętość cen między handlem hurtowym, a detalicznym wartyby się też zastanowić nad zmodyfikowaniem sposobu zaopatrywania miasta w produkty rolnicze.

Kap.

Udział Grecji w V. Targach Wschodnich

— Dzięki bardzo usilnym staraniom posła polskiego w Atenach p. Czesława Andryczka, który akcją propagandy Targów Wschodnich na terenie greckim osobiście gorąco się zajął i w tym celu odbył obszerną konferencję z premierem tamtejszego rządu i zainteresowanymi ministrami, sprawa udziału Grecji w Targach Wschodnich przybrała bardzo pomyślny obrót. Przedstawiciele rządu przyjęli odnośne propozycje nader przychylnie i obiecali swe poparcie. W prasie ateńskiej pojawił się szereg artykułów, które zachęcały greckie sfery przemysłowe do wzięcia udziału w Targach. — Rezultaty przedsięwziętej akcji są dodatnie. Kilkunastu kupców i przemysłowców greckich wyraziło gotowość wysłania swych eksponatów (rodzynki, tytoń, papierosy, oliwa, szmergel, dywany, wina i koniak) na Targi i postanowiło wydelegować przemysłowca polskiego w Atenach p. Alek-

sandra Ślidzińskiego do Lwowa, celem urzędzenia kolektywnej wystawy greckich produktów eksportowych. Do dyspozycji wystawców greckich zamówiło poselstwo polskie w Atenach telegraficznie 100 metrów powierzchni. Po Bułgarii, Rumunii i Jugosławii Grecja jest czwartym z rzędu państwem bałkańskim, które w tym roku po raz pierwszy przy poparciu rządowych czynników zgłosiło swój oficjalny udział w Targach. Łącznie z wycieczką kupiectwa tureckiego, będzie w ten sposób na Targach reprezentowany cały Bałkan. Uwydatnił to po raz pierwszy z całą dobitnością charakter, orientalny lwowskiej placówki, której po pięcioletniej oficjalnej i wytrwałej pracy udało się wreszcie wciągnąć także i bałkańskie sfery gospodarcze w orbitę trwałego zainteresowania się stosunkami handlowymi z Polską.

—(1)—

Ponowna zwyżka złotego na giełdach zagranicznych

Po krótkotrwałym osłabieniu kursu złotego na giełdach zagranicznych w dniu wczorajszym nastąpił zasadniczy zwrot i złoty w dalszym ciągu **nie powstrzymał się zyskiwać na kursie.** Szczególnie silne zainteresowanie wywołał złoty na giełdzie wiedeńskiej, praskiej, zurychskiej i berlińskiej, gdzie waluta nasza przy ustawicznie wzmagającym się popycie uzyskała znacznie wyższy poziom.

I tak w Zurychu złoty z 90.50 podniósł się na 92.50, we Wiedniu kurs złotego osiągnął 129.50 (gotówka), natomiast dewiza na Warszawę była nieco słabsza, placono 128.95 do 129.45. Poszukiwanie złotego na giełdzie wiedeńskiej miało **niezwykłe gorączkowy charakter**, brak jednak dostatecznej ilości materiału uniemożliwił pokrycie całego zapotrzebowania. W przydatnych obrotach pozagiełdowych placono za złoty o 3 punkty wyżej. W Wiedniu zaznaczyła się ponownie spekulacja złotym na zwyżkę.

Najslabiej reagowała na ogólną tendencję zwyżkową dla złotego oficjalna giełda praska. Od szeregu dni kurs złote-

go na giełdzie praskiej w stosunku do dolara stał daleko niżej, niż na innych giełdach zagranicznych. Jednakże wczoraj i na giełdzie praskiej nastąpiła zmiana, a kurs złotego przekroczył **znacznie 600 w obrotach przedgiełdowych**, w czasie zaś zebrania giełdowego doszedł w oficjalnym notowaniu do 614, w obrotach pozagiełdowych ponad 620.

Najmniejszym wahaniami podlegał złoty na giełdzie berlińskiej, to też różnica między zniżkowym kursem z przed trzech dni a wczorajszym zwyżkowym wynosiła 4 punkty. Natomiast na giełdzie nowojorskiej i londyńskiej złoty nie uległ prawie żadnej zmianie i kalkuluje się w stosunku do dolara na 5.40 do 5.50.

Wczorajsza zwyżka złotego na giełdach zagranicznych nie oddziaływała ani ujemnie ani dodatnio na giełdy wewnętrzne, podobnie zresztą jak nie reagowały giełdy na zniżkę złotego zagranicą. Wewnątrz kraju złoty ustabilizował się w stosunku do dolara na 5.70, a więc o 10 proc. poniżej parytetu. Zapotrzebowanie dolarów jest pokrywane w całości.

GIEŁDA.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 27. — 27.50, Zurych 92.50, Berlin 74.87 — 75.63, wypłaty na Warszawę 74.91 — 75.29, Gdańsk 94.13 — 94.37, telegr. na Warszawę 92.88 93.02, Wiedeń czeki 128.95 — 129.45, banknoty 128.50 — 129.50, Praga 611.

Londyn. Zamknięcie giełdy. N. York 4.84 3/4 — 4.84 27/32, Francja 103.45, Holandia 12.04 1/8, Belgja 108.97, Włochy — 121.62, Niemcy 20.36, Szwajcaria 25.09, Hiszpania 34.05, Portugalia 2.46, Danja — 19.37, Szwecja 18.09, Norwegia 23.06, Helsingfors 192.50, Praga 163.62, Warszawa 27.50, Wiedeń 34.37.

Rzym. Zamknięcie. Londyn 103.42, N. York 21.335, Belgja 94.90, Hiszpania — 303.62, Włochy 85, Szwajcaria 412, Holandia 859, Norwegia 450, Szwecja 572, Rumunja 10.50, Wiedeń 3.00.

Gdańsk. Notowania końcowe. 100 marek Rzeszy 123.845 — 124.158, 100 złotych 94.13 — 94.37, telegraficzna wypłata na Londyn 25.195, na Berlin 123.705 — 124.015, na Zurych 100.45 — 100.70, na Paryż 24.42 — 24.48, na Warszawę 92.88 — 93.02.

Zurych. Zamknięcie. Paryż 24.25, Londyn 25.09, Belgja 23.05, Włochy 20.65, Hiszpania 73.85, Holandia 208.40, Berlin 1.23.2, Wiedeń 72.95, Sztokholm 138.75, Oslo 109.25, Kopenhaga 130, Sofja 3.75, Praga 15.32 i pół, Warszawa 92.50, Budapeszt 0.72.5, Białogród 9.20, Ateny 7.62, Konstantynopol 2.97, Bukareszt 2.55, Helsingfors 13.—, Buenos Aires 208.—, tendencja wyciekająca.

N. York. Giełda pieniężna. Londyn za 1 funt szt. 4.85, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.63 i 1/4, Bruksela 4.46 i pół, Rzym 3.99 3/4, Madryt 14.27, Bern 19.32 i pół, Amsterdam 40.27, Sztokholm 26.82, Oslo 21.32, Kopenhaga 25.17, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.78.50, Ateny 1.49, Warszawa 18.15, Helsingfors 252, Montreal 4.85 1/8.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 19.30, N. York 3.99.5, Paryż 18.90, Hamburg 94.85, Antwerpja 17.95, Zurych 77.20, Amsterdam 160.75, Sztokholm 106.85, Oslo 84, Helsingfors 10.06, Praga 11.84, Rzym — 16, 10, Warszawa 0.56.40.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18.095, Berlin 0.88.90, Bruksela 16.85, Szwajcaria 72.20, Amsterdam 150.30, Kopenhaga 94, Oslo 78.75, Waszyngton 373, Helsingfors 941, Praga 11.15, Rzym 15.00.

Amsterdam. Londyn 12.04 3/4, Berlin 0.59.125, Paryż 11.65, Szwajcaria 48.025, Wiedeń 0.35, Kopenhaga 62.40, Sztokholm 66.65, Oslo 52.40, N. York 248 3/8, Bruksela 11.05, Madryt 35.50, Włochy 9.92, Praga 736, Helsingfors 625, Budapeszt — 0.00.34 7/8.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Liverpool 4 września. Bawelna. — Otwarcie. Październik 11.95, styczeń — 11.91, marzec 12.—, maj 12.05.

N. - York, 4 września. Bawelna. Dół do portów Atlantyku i Golfu 37,000, wewnątrz kraju 27,000, wywóz do Anglii 5,000, na kontynent 15,000, loco 22.65, październik 22.39 — 41, grudzień 22.71 — 73, styczeń 22.19 — 21, marzec 22.50, kwiecień 22.65, maj 22.79 — 80, lipiec — 22.56, wrzesień 22.19.

N. Orlean, 4 września. Bawelna. Loco 21.86, styczeń 21.15, marzec 22.38, październik 21.86, grudzień 22.08, maj 22.46.

Brema, 4 września. Bawelna 25.80.

O czym każdy Polak dziś pamiętać powinien?

Jeżeli jesteś Polakiem i czujesz się Polakiem, pamiętaj, że walutą Twoją — złoty polski. Jeżeli jesteś Polakiem i czujesz się Polakiem, załatwaj wszystkie Twe sprawy pieniężne w złotym polskim!

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala”.
Cegielniana 16.

Dziś, w sobotę, 5 b. m., po raz ostatni arcyzabawna krotoczwila w 3-ach aktach „Wyrodney olciec”.

W niedzielę po południu i wieczorem powtórzenie krotoczwil w 3-ach aktach „Pan podprefekt, to ja”.

W poniedziałek Teatr Letni zamyka swe podwoje przenosząc się do budynku zimowego, przy ulicy Ogrodowej 18.

Kasa czynna od 12—3 i od 5—10 wieczór.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne



Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy.

Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

„Czary” — „Zwiastun śmierci”. Początek o godz. 5.30 ostatni o godz. 9.30

„Dom Ludowy” — „Wojna gazowa”. Początek o godz. 7-ej ostatni o godz. 9-ej

„Luna” — „Arab”. Początek o godz. 5.30 ostatni o godz. 9.30.

Miejski Kinetograf Oświatowy — „Głos sumienia”. Początek o godz. 5-ej ostatni o godz. 9-ej.

„Nowości” — „Strzał”. Początek o godz. 5-ej p. p. ostatni o g. 10-ej

„Odeon” — „Dwie sieroty”. Początek o godz. 4-ej ostatni o godz. 10-ej.

„Reduta” — „Kobieta bez znaczenia”. Początek o godz. 6-ej ostatni o godz. 10-ej.

Resursa — „Krwawe dzieje”. Początek o godz. 7-ej ostatni o godz. 9-ej.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Żona, której nie zna własny mąż” Początek o godz. 5.30 ostatni o godz. 9-ej.

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?

Euzebjuszowi Kr.

Uroczysty obchód Dnia Policjanta Polskiego w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyło się w gmachu województwa organizacyjne posiedzenie komitetu obchodu Dnia Policjanta Polskiego w Łodzi. Święto to obchodzone będzie dla uczczenia 10-letniej rocznicy powstania policji polskiej, która w obecnej dzisiejszej formie powstała z oddziałów milicji obywatelskiej. Pierwsze zaś obywatelskie oddziały milicji ukazały się na ulicach Warszawy w dniu 5 sierpnia 1915. Obchód 10-lecia policji polskiej odroczone do września ze względu na to, by dać możliwość uczestniczenia w nim jaknajwiększej ilości członków dawnej milicji i najszerszych sfer społeczeństwa. Termin sierpniowy byłby niedogodny, gdyż jest to miesiąc letni, w którym kto tylko może opuszcza miasto.

Zebrań organizacyjnych przewodniczył p. wicewojewoda. Za stołem przewodniczącym zasiadł J. E. biskup Tymieniecki, prezes Sądu Okręgowego p. Kamiński, gen. Ledóchowski, i prezes Towarzystwa.

Na wniosek p. wicewojewody zebranie przyjął przez aklamację następujący skład komitetu głównego:

Pp.: wojewoda Darowski, J. E. ks. biskup Tymieniecki, generałowie Jung i Ledóchowski, prezes Kamiński, prezes Towarzystwa, prokurator Szmidi, wicewojewoda Łuszkowski, prezydent Cynarski, prezes Fichna, insp. Wróblewski, inspektor Roszkowski, Leon Grohman, Heyman

Jarecki, Stypułkowski, Wolczyński, Schiebler, Groszkowski, Wojewódzki i poseł Chądzyński.

Wyłoniono trzy sekcje: obchodową w składzie: przewodniczący p. dyr. Wolczyński, członkowie insp. Roszkowski, Lindner, dr. Grabowski, ks. prałat Kaczyński, pułk. Rachmistrak i p. Woźniak.

Prasowa: prezes p. Stypułkowski, członkowie red.: Gumkowski, Zieliński, Chrościński, Czajewski i Tarłowski.

Finansowa: prezes dyr. Czerlunczakiewicz, Legis, Waszkiewicz, Popielawski, Gajdziński i Kazimierz Poznański.

W toku dyskusji zabierali głos pp. dr. Konic i mec. Piotr Kon, zwracając uwagę, że z okazji obchodu należy stanowczo sprostować przynajmniej w stosunku do Łodzi fakt, że Łódź obchodzi właśnie jedenastą rocznicę istnienia policji polskiej, gdyż straż obywatelska w Łodzi powstała w dniu 16 sierpnia 1914 r. w dwie godziny po wyjściu rosyjskich władz administracyjnych.

Inspektor Roszkowski zreferował projektowany program obchodu, na który składa się uroczysta akademja, pisy policyjne, koncerty i t. p.

Ponadto wydana zostanie w ilości 6 tysięcy egzemplarzy jednodniówka policyjna o treści okolicznościowej i historycznej odnośnie początków i rozwoju organizacji policji państwowej.

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznań)	1.59
Warszawy	3.23
Warszawy	5.33
Warszawy (pośpieszny)	6.55
Ostrowa (Poznań)	7.40
Koluszek	7.50
Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25
Poznań	12.44
Warszawy	13.30
Warszawy	13.52
Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00
Sieradza (miejskowy)	16.50
Warszawy	18.40
Ostrowa	19.40
Łowicza — Gdańsk	20.10
Krakowa	20.30
Poznań	23.06
Paryża (pośpieszny)	23.57

Przychodzą:

Z Warszawy	1.44
Poznań	3.08
Poznań	5.18
Krakowa	6.40
Paryża	6.45
Ostrowa	9.10
Gdańsk	9.45
Lwowa (przez Skarżysko)	10.12
Warszawy	10.22

Z Warszawy

Warszawy	12.32
Poznań	13.40
Ostrowa	18.30
Koluszek	18.55
Tarnobrzegu	20.45

Łódź-Fabryczna.

Odchodzą:

Do Koluszek	1.30
Warszawy (pośpieszny)	7.25
Koluszek	9.20
Koluszek	13.20
Koluszek	14.30
Koluszek	16.25
Koluszek	19.00
Skarżyska	19.30
Koluszek	20.00
Koluszek	23.00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00

Przychodzą:

Z Koluszek	4.45
Koluszek	7.30
Koluszek	8.25
Koluszek	10.20
Tomaszowa	13.30
Koluszek	15.50
Warszawy	17.00
Warszawy (pośpieszny)	21.15
Koluszek	22.25
W dni świąteczne z Koluszek	22.50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS” Andrzeja 5, Nowomiejska 2.

Czytajcie „Kurier Łódzki”.

Z bibliografji.

„Podręcznik garbarstwa”. napisał inż. Borsuk Seweryn, pułk. intendent.

W części I-ej, teoretycznej, znajdujemy ciekawe przyczynki do historii garbarstwa w Polsce, budowę skóry, konserwowanie, warunki kupna, materiały pomocnicze, wreszcie garbowanie skóry, apretura, kuśnierstwo.

Część druga, praktyczna, zawiera analizę garbników, analizę skóry i t. d.

Doskonała pod każdym względem książkę uzupełniają tablice i bogata literatura przedmiotu, świadcząca o rozległym odczuciu autora.

Dzielo to uanoćnia nam ogrom fachowych wysiłków, włożonych przez wyższych oficerów intendencji w swą pracę, wysiłków ofiarnych, świadczących o wysokim poziomie naukowym tych oficerów, o ich ideowo twórczych poczynaniach dla dobra i przyszłości Narodu. K.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

- FABRYKA I MAGAZYN MEBLI -

W. ŁUCZAK

w Łodzi, ul. Zamenofo 2, telefon 14-25
Filja Piotrkowska 102. :: Telefon 14-17

— POLECA —

kompletne urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów kuchni i t. p., meble klubowe kryte skórą, otomany i leżanki.

Pokrycie meblowe w różnych gatunkach i wzorach. Dywany, chodniki firanki, serwety i pa-smanterje.

SZYBY DO SAMOCHODÓW

wprawia napoczekaniu

Fabryka luster

J. WERMIŃSKI

tylko NAWROT 32.

Używane

Klisze

wszelkich rozmiarów KUPUJE

Fabryka przyborów

fotograficznych

Piotrkowska 110



Piecyki i kuchenki przenośne, kaflowo-szamotowe. Bracia Kozmiancy, Główna Nr. 51.

JAN IHNATOWICZ WE LWOWIE

— POLECA ZNANEJ DOBROCI —

MYDŁA TOALETOWE i artykuły kosmetyczne

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.50	
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisy zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.